

Cały rok... czasem archeologów

Zadziwiająca to nauka i zainteresowanie – starszymi, bardziej obległymi czasami, niż „historyczne”, bez pisanych dokumentów, choć nimi nie gardzi, ciągle grzebanie w ziemi, chodzenie po polach, im głębiej, tym lepiej można by rzec. Bywa, że na polu wujka czy sąsiada nagle znaleźli się jacyś dziwni ludzie. Ubrani ni to po robocemu, ni to turystycznie, stawiają jakieś tyczki, obmierają czyjeś pole, nioszą na mapy, szkiecy, fotografują. Kopia, ale robią bardzo symetryczne doły, przesiewają w sitach i czasami znajdują jakiś... skarb. Ale cóż to za skarb, bo to jakiś jakby odlamek twardej skały, czy spieczonego żuźla, a czasami nawet ucho od garnka, czy spalone kości. Albo jaka pobrudzona, mało czytelna na razie, monetka. Cieszą się swoimi „zabawkami” jak dzieci. Piszą do gazet, telewizji przyjeżdża, a nawet uczenie mówią, że znaleźli ślad po grobach ciałopalnych, czy dymarce gdzie wytapiano metal, albo tedzie przebiegała starożytna droga. Jakie tam piec hutnicze, powie niejeden, powinni jechać choćby do Chorzowa, czy Zawadzkiego, ale pod Górą św. Anny? Sami nazywają się „archeologami”. Kopia wokół starych zamków, kościołów, murów obronnych, interesują go nawet dawne przepusty wodne, a nawet drogi. A właśnie!

Droga – dróżka – ścieżka – prze-

cinika – trak – gościniec – szosa – autostrada – cesta – Weg – Strasse – Gasse. To tylko niektóre określenia różnych narodów dla tej najtrwalszej inwestycji ludzkich społeczeństw. Drogę się nie przesuwa co roku. Dom można nawet zburzyć i wybudować nowy kilka metrów dalej. Drogę się „poprawia”, „prostuje”, poszerza itd., ale faktycznie jest zwykle budowana na 200 – 300 lat, często i dłużej, chociaż w planowaniu tak tego nikt nie określa.

Jesteśmy w Strzeleckim szczęśliwcami. Stara królewska droga, droga solna – via regis – via salis – z Wieliczki – Bochni – Krakowa na Będzin – Bytom – Toszek – Strzelec Opolskie – Opole – Wrocław i dalej na południowe Niemcy znana jest od setek lat. W naszych oczach jakby zamierała. W Walidrogach pod Opolem już od dawna narzekają na „mały ruch”, który odebrał dobry zarobek właścicielom restauracji i barów. To autostrada A 4 przesunęła ten ruch, choć przecież nie jest jeszcze ukończona. Obecnie toczą się jakby żywsze i kompetentniejsze wreszcie, oby szczęśliwe, klótnie o z ulokowanie przy niej zajazdów, stacji benzynowych, toalet, sklepów, tanich noclegów / a jakże, w halasie, po 100 – 220 złotych za noc / itd. Na początku gdy autostradę wytyczano, ha, jeszcze za czasów Hitlera, kiedy wreszcie po

ponad półwieczu zaczęto ją budować, przy niemalym protestie często nie tylko ekologów, ktoś wreszcie mądry uznał, że przed ostatecznym posadkowieniem drogi należy przebadać naukowo całe podłoże. Zgodnie z istniejącym prawem koszty tych badań poniósł inwestor. Po co one?

Była to ostatnia szansa, gdyż po posadkowieniu drogi nie będzie już możliwości wracania do tych warstw najgłębszych, jakby fundamentalnych drogi. Każda zaś droga to nie tylko niemy świadek historii, ale jakby księga przez którą zapisują się wieki nakładając różnymi zdarzeniami. Gdziekolwiek w czasie odkrywek takiego podłoża natpyka się na fragment dawnej ceramiki, ba osady, cementaryzka, a nawet zagubionego pojedynczego drobiazgu przed wiekami. Dla archeologa „skarbem” zatem jest nie tylko złoty pieniążek, zwykle jednak dość rzadki, ale ten nawet zdawkowy denar, czy obol, albo drachma, która pomaga przy datowaniu znaleziska. Nawet przysłowiowe „ucho od śledzia” zakonserwowane bez dostępu powietrza pod ziemią mówi o sprawach społecznych, gospodarczych, handlu itp. Ziarno do ziarna... czyli liściatki takich ulamkowych wiadomości – znalezisk odpowiednio poukładanych, zinterpretowanych dadzą w tej

mozaice jakąś prawidłowość, coś uściślą.

Na trasie budowanej wciąż autostrady A 4 prace są prowadzone co najmniej od 1995 roku, czyli już dziesięć lat. Powstał nawet specjalny

Zespół Badań Ratowniczych Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Oddział we Wrocławiu. Nadzór naukowy prowadzi wrocławski profesor archeologii znany ze swych naukowych dokonań w całej Europie – prof. Bogusław Gediga. W Biurze Budowy Autostrady odcinka Wrocław – Gliwice, z siedzibą w Opolu pracowało już do tej pory ponad 100 osób, licząc samych archeologów. Tylko w rejonie Góry św. Anny przebadali ponad 20 stanowisk na obszarze nieco przekraczającym 10 hektarów. A przecież kiedy przyglądamy się ich pracy, widzimy często tylko niewielkie wykopy robót. W okolicy Góry św. Anny odkryto i opisano około 1000 obiektów sporych rozmiarów, nierurowych, o charakterze różnych miejsc, zarysów budowli siedzib, osad, cementaryzsk, ponad 200 tysięcy fragmentów ceramiki z różnych epok od paleolitu po wczesne średniowiecze. Zabezpieczono też ponad 30 tysięcy tzw. artefaktów, tj. różnych fragmentów z kamienia, zwłaszcza krzemienia, metalu, szkła, kości, często jako odpady produk-

cyjne społeczności, które w różnych czasach tu przebywały, czy przychodzili. Zanotowano kilkaset prób przyrodniczych. Tylko dwa małe przykłady: w Kadłubcu, na stanowisku 5 odkryto neolityczne wióry krzemienne. Ciąg odkrywek doprowadził do ceramiki wczesnośredniowiecznej.

W Wysokiej, na stanowiskach 4, 17, 18, 57 dr Jarosław Bronowski, w lipcu 1998 roku odkrył ponad 1000 zabytków z krzemienia – jedno z największych znanych stanowisk górnego paleolitu w Polsce. Co ciekawe, w tej okolicy istnieją też potwierdzone ciągi różnych kultur poprzez neolit, okres halstański po wczesne i późne średniowiecze. Interpretacja znacznej ilości stanowisk i zabytków potwierdza, z rzeką Odra i jej okolic były od tysięcy lat zamieszkałe ze względu na dogodne warunki komunikacyjne – wodne i drogowe – były miejscem handlu wymiennego, ale i zjawisk społecznych i kulturowych. Góra św. Anny była jednym z centrów wykorzystania natykanego podmuchu wiatru dla dymarek hutniczych, a ziemia choć bardziej jałowa niż w dolinach i na lepszych niż na wapiennym podłożu gruntach posadzoną rozdziła tu winną larosół. Badania archeologiczne w tym rejonie wizytowali dość chętnie archeol-

dok. na str. 6

WIECZÓR HALLOWEEN

Wieczór Halloween w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Strzelcach Opolskich zorganizowano 28 października. Młodzież chętnie włączyła się do organizacji tej imprezy, która miała przybliżyć inne zwyczaje obchodzenia Święta Zmarłych, a warunkiem wzięcia w niej udziału było przebranie się, ponieważ zwycięzca sięga dawnej tradycji Celtów.

Celtowie bowiem wierzyli, że w ostatnim dniu roku - wg ich kalendarza - 31 października, duchy zmarłych odwiedzają ziemię. Duchy tych, co odeszli, przybywały wówczas do swych ziemskich domów w poszukiwaniu ciepłego schronienia. Aby odgnać złe duchy, wkładano maski odstraszające, halasowano, aby wracały, skąd przyszły.

Młodzież i organizatorzy, idąc za przykładem starych tradycji, w bardzo wymyślnych strojach duchów, wiedźm i czarownic wzięli udział w zabawie podczas, której uczniowie poznali historię Halloween i uczestniczyli w wielu konkursach, np.:

- * Łowienie jabłek zębami z misek wypełnionych wodą
- * Na najciekawsze przebranie
- * Najbardziej przeraźliwe wycie ducha
- * Konkurs wiedzy o historii i tradycji Halloween

Zwycięzcy otrzymali dyplomy i żartobliwe nagrody. W przerwach między konkursami uczestnicy tańczyli irlandzkie tańce.



Zapoznając się z innymi tradycjami innych narodów, nie zapominamy o naszych zwyczajach. Młodzież z klasy, która zajmowała się organizacją i scenografią „wieczoru Halloween” odwiedziła także groby na strzeleckim cmentarzu.

Myślmy, że poprzez zabawę i angażowanie uczniów w życie kulturalne szkoły wzbogacamy ich rozwój duchowy, otwieramy i pogłębiaamy i spojrzenie na świat, uczymy ich tolerancji i zrozumienia.

Organizatorzy:
Agnieszka Kozłowska
Joanna Drabik
Agnieszka Pietroni

HCV – prawdziwe zagrożenie

dok. ze str. 1

Według zamierzeń głównych organizatorów: Głównego Inspektora Sanitarnego i Stowarzyszenia Pomocy Chorym z HCV *Prometeusz*, skierowana jest ona zarówno do środowisk medycznych, jak i do całego społeczeństwa.

Pierwszym etapem kampanii „HCV można pokonać” są szkolenia organizowane dla lekarzy i pielęgniarek w pięciu województwach: kujawsko-pomorskim, małopolskim, mazowieckim, opolskim i wielkopolskim. Na 70 zaproszeń wysłanych do przychodni i gabinetów prywatnych na terenie powiatu strzeleckiego na konferencję przybyli przedstawiciele 60 placówek. Ich zadaniem będzie przekazanie wiadomości zdobytych na konferencji swojemu personelowi.

Szacuje się, że w Polsce mamy stosunkowo dużo osób zakażonych (ok. 730 tys.) i małą wykrywalność wirusa. Dotychczas tylko o około 15 tysięcy, czyli mniej niż 2 proc. szacowanej liczby zarażonych osób wykryto jego obecność, a około 700 tysięcy osób nie jest świadomych zakażenia. Rocznie wykrywa się obecność wirusa o około 2 tysięcy osób - przeważnie ma to związek z obowiązkowymi badaniami dawców krwi, w których test na HCV wykonuje się rutynowo. Na terenie powiatu strzeleckiego zarejestrowanych jest ogółem 75 osób zakażonych wirusem HCV, z tego 51 (70%) to zakażeni HCV, z tego 51 (70%) to zakażeni HCV, z tego 51 (70%) to zakażeni HCV, z tego 51 (70%) to zakażeni HCV.

Tymczasem zbyt późno wykrycie zakażenia prowadzi do przewlekłego zapalenia wątroby i raka tego narządu. Obie choroby to w znacznej mierze wynik zakażenia HCV, niekiedy w odległej przeszłości, gdyż w 80 % przypadków choroba rozwija się wolno jako przewlekłe zapalenie wątroby (nawet 20 - 30 lat) nie dając żadnych typowych symptomów.

Najczęstsze objawy zakażenia HCV łatwo pomylić z innymi chorobami - np. grypopodobne bóle mięśni i stawów, depresja i przemęczenie. Część, ok. 10 - 20% zakażonych, zapadnie na marskość wątroby, z czego u 1 - 5 % rozwinie się rak tego organu.

Wirus przenosi się przez uszkodzoną skórę, krew, rzadziej drogą płciową i z matki na płód. Do zakażenia HCV dochodzi zwykle przez skażone, nie wysterylizowane przyrządy w czasie zabiegów w szpitalach i gabinetach zabiegowych, w gabinetach stomatologicznych, jak również w trakcie zabiegów kosmetycznych, takich jak usuwanie znamion, kolczykowanie czy manicure, pedicure i nanoszenie tatuażu. Grupa ryzyka jest więc bardzo duża, bo właściwie należy do niej wszyscy.

W procesie zapobiegania epidemii HCV najważniejsza jest edukacja społeczeństwa i skłonienie osób z grup ryzyka do poddania się badaniu oraz pogłębienie wiedzy lekarzy i personelu medycznego z zakresu profilaktyki, diagnozowania i leczenia zapalenia wątroby typu C. Zagrożenie wynika przede wszystkim z dużego rozprzestrzenienia wirusa, niskiego poziomu wykrywania oraz braku możliwości czynnej profilaktyki - dotąd nie wynaleziono szczepionki przeciwko zapaleniu wątroby typu C.

Wczesne wykrycie HCV w organizmie (badanie krwi, którego koszt wynosi 30 zł) daje większą szansę wyleczenia. Terapię prowadzi się przez podawanie tzw. pegylowanego interferonu. Jej skuteczność zależy od typu wirusa; przy niektórych możliwości wyleczenia dochodzi do 90%.

Opracowała:
Katarzyna Kanoza
PSSE Strzelce Opolskie

